TEATR

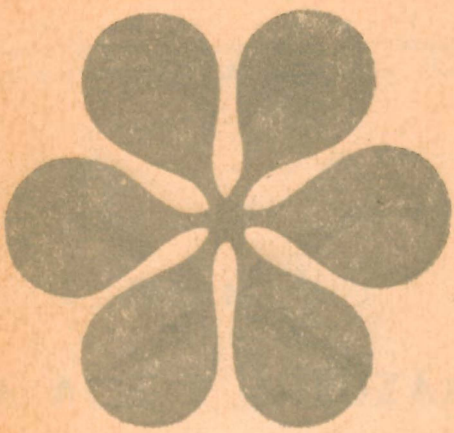

WIDZIADŁO

PAŁAC KULTURY I NAUKI

TEATR „WIDZIADŁO"
Pałac Kultury i Nauki

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: IRENEUSZ KANICKI

EDMUND NIZIURSKI

WAKACJE Z INTRUZAMI

Komedia w 3 aktach

29

PRAPREMIERA – KWIECIEŃ – 1966

Opracowanie programu: hask

EDMUND NIZIURSKI

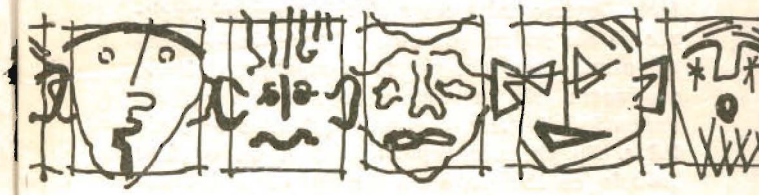

Moi Mili Widzowie! Ci z Was, którzy mnie czytają, zauważyli zapewne, że nie jestem zbyt surowy dla moich książkowych postaci. Niegrzecznych nie łaję i z miejsca nie rżnę w skórę — grzecznych nie głaszczę po główkach. Gdy sklecę jakąś postać — mówię: „stworzyłem cię, a teraz rób, co chcesz, bracie. Daję ci wolność, a co ty zrobisz z tą twoją wolnością, to już inna sprawa".

Przyznaję się, że większość tych moich postaci to mówiąc delikatnie — urwisy. Nieraz ręka mnie świerzbi, żeby takiemu gagatkowi wygarbować skórę, czasem mnie korci, żeby krzyknąć: „Stój! Co robisz, wariacie!". Niekiedy znów chciałbym roześmiać się szyderczo, widząc, co wyrabiają, ale milczę i nawet nie drgnie mi powieka. Już mam taką zasadę: olimpijski spokój. Staram się być cierpliwym nawet dla najgorszych. Chcecie się ciągnąć za uszy? Proszę bardzo, nie przeszkadzam. Chcecie obrywać bomby z matmy? Nie mam nic przeciwko.

Pozwalam im nawet na jeszcze gorsze rzeczy, ale uprzedzam: „Róbcie to na własny rachunek i odpowiedzialność. Nie miejcie później do mnie pretensji, jak wam się nóżka powinie". No i biedacy zaplątują się w różne paskudne historie. Czasem tak strasznie się zaplątują, że ani rusz nie mogą się wyplątać o własnych si-

łach. Dopiero wówczas niekiedy serce mi miękne — nie jestem przecież z kamienia — i, jeśli mimo wszystko są to sympatyczne łotry, wyciągam ich za uszy z tego ambarasu. Na końcu książki. Ale, powtarzam, bardzo tego nie lubię. Bo przecież zapowiedziałem im z góry: „róbcie, co chcecie, ale i bierzcie odpowiedzialność. Natomiast ja i moi mądrzy czytelnicy mieliśmy tylko patrzeć, co z tego wszystkiego wyniknie, i potem sami wyrobić sobie opinię, co myśleć o was i o waszych sprawkach. Osądzimy was sprawiedliwie. Bądźcie pewni".

Tak więc moi bohaterowie są wolni. Na ogół dość im to odpowiada, tym bardziej, że chętnie spełniam ich życzenia, a nawet różne niezwykłe zachcianki. W miarę mych skromnych środków posyłam ich do ciekawych szkół, zapewniam najlepszych nauczycieli, rodziców, kolegów, dbam o ich rozrywki i kondycję fizyczną, kupuję im piłki, kajaki, rowery, wysyłam latem na kolonie, jednym słowem dbam o materialną stronę imprezy i tak zwane obiektywne warunki. A nawet wymyślam dla nich różne przygody, żeby się nie nudzili.

Tak też postąpiłem z chłopcami, których zobaczycie w tej sztuce, a mianowicie z Markiem i Cyrylem. Osobnicy ci oświadczyli, że są wrażliwi, a na skutek ostatnich przykrych wypadków w szkole i w domu stali się bardzo nerwowi. W związku z tym zażądali stanowczo, bym jako pełnomocny autor wysłał ich na jakieś idealne wakacje. Przyznam się, że byłem w poważnej rozterce. Wiedziałem oczywiście, co to za „przykre wypadki" przydarzyły im się w Warszawie, że przekraczają one wszelkie rozsądne normy wisusostwa i, że żadną miarą chłopcy ci nie zasługują na rozkoszne wakacje. Ale po namyśle zgodziłem się spełnić ich żądanie. Po prostu z ciekawości. Bardzo mnie interesowało, czy takim typom jak oni mogą się udać jakiekolwiek, nawet najlepsze wakacje. Zaproponowałem im obóz harcerski, ale odmówili. Nie, to nie dla nich, ranne pobudki, regulamin, rygory i różne takie nieprzyjemne rzeczy. Więc może kolonie? Nie, w żadnym wypadku! Na koloniach też trzeba słuchać, zresztą tam jest za głośno, a oni potrzebują ciszy, oderwania od życia, i zupełnej swobody. „Dobrze — powiedziałem — wyślę was w odludne miejsce, las, jezioro, urocza okolica... Jeszcze czegoś chcecie? No tak, oczywiście, potrzebujecie chaty. Dobrze. Zrobi się... Ma być pusta? Wyłącznie do waszej dyspozycji? Niech i tak będzie, wywieziemy ciocię do sanatorium. Zażądali jeszcze wędek i żebym im sprowadził pewnego starszego kumpla, niejakiego Walerego, który rzekomo obiecał skombinować im motorówkę. Zgodziłem się i na to. Zapytałem tylko, czy naprawdę wierzą, że to będą u d a n e wakacje? Nie mieli żadnych wątpliwości.

No więc zrobiłem, jak chcieli i niecierpliwie czekałem, co z tego wszystkiego wyniknie. Jak sami się przekonacie, wynikły straszne rzeczy. Ja sam jestem do głębi wstrząśnięty. Zdarzyły się bowiem wypadki zgoła sensacyjne, wybiegające aż poza ramy przyzwoitej rzeczywistości.

Myślę, Mili Widzowie, że Wam osobiście aż takie okropne wakacje nie grożą, ale jednak... na wszelki wypadek zalecam ostrożność i radzę przed wyjazdem uregulować wszystkie honorowe sprawy zarówno w domu jak w szkole. A już szczególnie radzę nie zabierać na wakacje p c h e ł. Jeśli uważnie obejrzycie tę sztukę, zrozumiecie, co miałem na myśli...

EDMUND NIZIURKI

KRONIKA WYPADKÓW

Wczoraj ok. godz. 17,00 rzuciła się z mostu do Wisły Joanna B., studentka jednej z wyższych uczelni naszego miasta. Denatka została uratowana i znajduje się obecnie w szpitalu. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyny desperackiego kroku młodej dziewczyny nie są znane.

ŹLE Z NAUKĄ PŁYWANIA W SZKOŁACH

Wypadek Joanny B., dziewczyny, która rzuciła się do Wisły w celach samobójczych, nasuwa smutne refleksje. Nie wszystkie dzieci opuszczające szkołę podstawową opanowały w dostatecznym stopniu naukę pływania. Ci, którzy umieją pływać, nie skaczą w wodę, by utonąć.

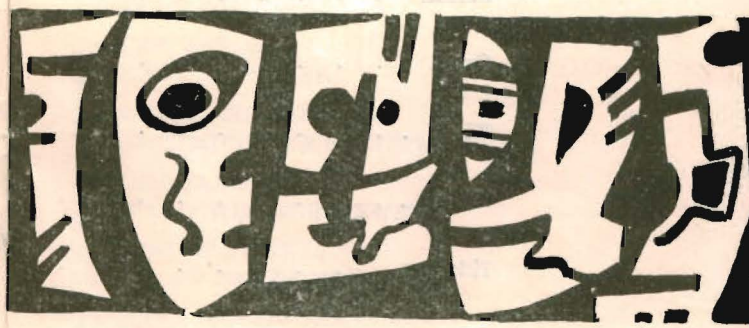

JESZCZE O REFORMIE PROGRAMÓW

Pisze się wiele na temat reformy programów szkół wyższych. Nie ulega kwestii, że młodzież jest przeciążona pracą, co negatywnie odbija się na jej stanie zdrowia. Wypadek Joanny B. o którym doniosła prasa przed kilkoma dniami, powinien być sygnałem alarmowym. Wprawdzie nie mamy pewności, że młoda studentka zdecydowała się na samobójstwo dlatego, że nie mogła przystąpić w oznaczonym terminie do egzaminów. Być może nie było to jedynym motywem (...).

CYRYL: *Ja? Ja narozrabiałem?*

JOANNA: *Tak, ty narozrabiałeś, kochanie... Kto narobił plotek przez telefon? Ile razy przyjechał Gwidon... zawsze mówiłeś...*

CYRYL: *No wiesz, ja... to... to były tylko żarty.*

JOANNA: *Oczywiście. Ale ten wstrętny Gwidon nie zna się wcale na żartach. Nie ma zupełnie poczucia humoru.*

WAKACJE Z INTRUZAMI

Komedia w 3 aktach

OBSADA:

Marek	MARIAN OPANIA STEFAN SZMIDT
Cyryl	JACEK JAROSZ CEZARY KAPLIŃSKI
Klops	TADEUSZ CHMIELEWSKI WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI
Zenon	JACEK JAROSZ EDWARD WIECZORKIEWICZ
Ildefons	ZBIGNIEW PRUS CZESŁAW ROSZKOWSKI
Joanna	BOŻENA KUROWSKA HELENA NOROWICZ
Walery	MAREK PEREPECZKO ANDRZEJ WYKRĘTOWICZ

Scenografia:
IRENA SKOCZEŃ

Reżyseria:
DANUTA KNOPPÓWNA

Ruch sceniczny:
SŁAWOMIR LINDNER

Kierownik muzyczny:
ZOFIA ŁOSAKIEWICZ

Asystent reżysera: Jacek Jarosz

Spektakl prowadzi: Wanda Jarema

PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY

Całe społeczeństwo walczy z wszelkimi przejawami chuligaństwa wśród młodzieży. Czy jednak na każdym kroku młodzież nasza nie ma okazji, by obserwować złe przykłady? W pewnej szkole zdarzyło się, iż nauczyciel zasnął na lekcji. Zasłabł? Przemęczenie? Nic podobnego. Ten pedagog był pijany. Kierownik szkoły starał się wmówić uczniom, iż nauczyciel zachorował. Czy dało się jednak ukryć przed młodzieżą cuchnący odór wódki? Mamy nadzieję, że władze oświatowe wyciągną w stosunku do winnego najdalej idące konsekwencje.

Jeśli w stosunku do pijanego kierowcy stosujemy wysokie sankcje karne, cóż dopiero zrobić wypada z nauczycielem, który w stanie podchmielenia alkoholowego przychodzi do szkoły? Kierowca może spowodować wypadek. — Nieodpowiedzialny nauczyciel może zdemoralizować dzieci. A skutki? Nie da się ich obliczyć.

*

* *

MAREK: Co to właściwie było z Klopsem?

CYRYL: Nic takiego... po prostu uśpiliśmy go.

MAREK: Ale drrraka. Subtelny kawał, niech cię nie znam. No, toś wykończył Klopsa ostatecznie.

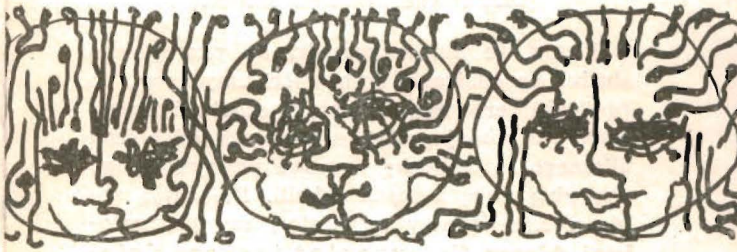

CO WAŻNIEJSZE: LŚNIĄCE POSADZKI — CZY BEZPIECZEŃSTWO DZIECI?

Wczoraj w szkole nr 7 chłopiec potrącony przypadkiem przez kolegę zjechał po świetnie wyfroterowanych schodach tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Szpital, gips, niepotrzebne cierpienie, a może nawet strata całego roku nauki, kto wie, czy nie kalectwo — oto rezultaty.

...Niestety, zdarzające się dość często wypadki łamania kończyn górnych czy dolnych lub też inne uszkodzenia ciała, jakim ulegają dzieci podczas przerw, pozwalają przypuszczać, że nadzór nauczycieli jest zbyt słaby. Trzeba dziećmi się zająć. Trzeba im zorganizować mądrą zabawę. Młodsze dzieci z pewnością chętnie bawić się będą w „budujemy mosty dla pana starosty", a starszym dzieciom, z szóstej czy siódmej klasy warto przypomnieć „Ojca Wergiliusza" lub „Starego niedźwiedzia". Trzeba tylko dobrej woli.

* *

*

MAREK: Wiedziałem, że mnie śledzisz... Myślisz, że nie wiem? Chcesz się odegrać.

ZENON: Skądże. Spuściłeś mnie ze schodów, to fakt, ale ja ci za to jestem wdzięczny.

MAREK: Wdzięczny?

ZENON: Tak... zaraz zobaczysz, dlaczego.

DECYBELE WCIĄŻ ROSNĄ

Wiemy, że hałas prowadzi do przytępienia słuchu, do obniżenia sprawności umysłowej, do rozstroju nerwowego i licznych schorzeń fizycznych. Nie mniej groźne w skutkach od hałasu ulicznego są wybuchy wrzasku przerywającego względną ciszę naszych osiedli. Nie zdają sobie z tego sprawy trzynasto-, czy piętnastoletni chłopcy. To przecież jeszcze dzieci. Starsi powinni organizować im zabawy tak, by nie narażać na szwank zdrowia młodocianych. Dorośli! Strzeżcie dzieci przed hałasem!

* *
*

MAREK: *I pan tutaj?... Kiedy zapadł pan na nerwową chorobę i ładowano pana do karetki pogotowia, wszyscy w domu mówili, że to z mojego powodu.*

ILDEFONS: *Nie wierz tym bredniom, drogi chłopcze. Zwyczajna przewrotność ludzka.*

MAREK: *Więc dlaczego pan zachorował?*

ILDEFONS: *Prowadziłem niewłaściwy, pożałowania godny tryb życia. No, ale dawaj saksofon.*

MAREK: *Teraz? Przecież już noc. Jedenasta godzina.*

ILDEFONS: *No właśnie. Zaczynam zabawę.*

MAREK: *O tej porze?*

ILDEFONS: *Nie rozumiem twojego zdziwienia, drogi chłopcze. O tej porze śpią tylko kury i emeryci. Sam mówiłeś. Ty o jedenastej bawiłeś się zawsze w najlepsze.*

Walka z hałasem wchodzi w fazę realizacji. Opracowuje się już przepisy porządkowe. Warto też pamiętać, że za zakłócanie spokoju grozi kara więzienia lub grzywna do 3000 zł.

Już nad brzegiem Gangesu światleją umysły,
A dziczeć zaczynają ziomki naszej Wisły.

(S. Trembecki)

Chcesz go plotek oduczyć, wsadź mu w gębę jeża.

* *
*

Dobrze radzi, kto ludzi nie wadzi.

* *
*

Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło.

* *
*

Snadnie dudka kupi, gdy kto w rozum głupi.

* *
*

Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada.

* *
*

„Pośród nocy ciemnej — nie jest gość przyjemny".

* *
*

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

* *
*

Jaką miarką mierzysz — taką ci odmierzą.

* *
*

Pchła pospolicie żyje krwią koląc ciało ryjkiem swoim.

(*Słownik Wileński*, 1861)

Głupi rad najwięcej z siebie,
kiedy głupstwo strzeli,
i w siódmym jest wtedy niebie,
wielce szczęśliw i rad z siebie...

Nic go tak nie rozkolebie
I nie rozweseli —
wówczas rad najwięcej z siebie,
kiedy głupstwo strzeli.

*
* *

Choć sumienie zębów nie ma,
zagryźć może zawsze,
nikt ukąszeń nie przetrzyma,
choć sumienie zębów nie ma...

Że się kręci człek i zżyma,
nic nie jest łaskawsze —
choć sumienie zębów nie ma,
zagryźć może zawsze.

(Z aforyzmów wschodnich w przekładzie Remigiusza Kwiatkowskiego)

Cena zł 3.—

REPERTUAR:

T E A T R R O Z M A I T O Ś C I

Warszawa, ul. Marszałkowska 8

J. Przeździecki: *Garść piasku*

M. Domański: *Ktoś Nowy*

S. H. Lubomirski: *Kalendarz Starych Mężów*

T E A T R K L A S Y C Z N Y

Pałac Kultury i Nauki

W. Zalewski: *Pruski mur*

T. Rittner: *Don Juan*

J. Giraudoux: *Ondyna*

H. Bahr: *Koncert*

M. Gorki: *Wassa Żeleznowa*

TEATR MŁODZIEŻOWY „WIDZIADŁO"

E. Niziurski: *Wakacje z intruzami*

J. Olesza:

Suok — dziewczynka z wozu cyrkowego

J. Jesionowski: *Wyprawa po zielony metal*

komedia o Nowym Bohaterze

L. M. Montgomery: *Ania z Zielonego Wzgórza*

Przedsprzedaż biletów prowadzą wszystkie placówki „Orbisu" oraz Kasy Teatralne Spatifu (Al. Jerozolimskie 25) i kasy teatrów: Teatr Klasyczny, kasa czynna w godz. 10—14 i 15—19, w poniedziałki: 10—14 i 15—17, tel. 2001 w. 2941, Teatr Rozmaitości, kasa czynna w godz. 10—17 i 15—19 (poniedziałki: 10—17) tel. 28-43-77, 28-28-64.

ZP LSW. Zam. 403. 7000. M-43

PROGRAM

TEATR

KLASYCZNY

TEATR

ROZMAITOŚCI

TEATR

WIDZIADŁO